Nr. 40 Kraków, sobota 19 lutego 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru **8 h.**

Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.** Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

W niedzielę dnia 20 lutego o godz. 10 rano w sali Teatru Ludowego przy ulicy Rajskiej

odbędzie się

staraniem Krakowskiego Komitetu P. P. S. D.

Uroczysty Obchód

poświęcony pamięci

Bohaterów proletaryatu polskiego poległych w walce o wolność w latach 1886 i 1905—6.

Na obchodzie przemawiać będą:

tow. I. Daszyński i Dr F. Perl.

Na część artystyczną programu złożą się: Deklamacya p. **Helena Arkawinówna**, artystka teatru miejskiego i p. **A. Uziembło**, art. dram. Duet wokalny (skrzypce i fortepian). Śpiew solowy. Produkcye Chóru drukarzy.

Ceny miejsc: Pierwsze rzędy krzeseł 60 h, następne 40 h. Wstęp 20 h.

Bilety do nabycia w redakcyi „Prawa Ludu", ul. Wiślna 5 II piętro, od godz. 10 rano do 8 wieczór. W dzień obchodu przy kasie teatru ludowego.

Kpiny?

Historya „nieustającej" komisyi sejmowej dla reformy wyborczej, godnie odpowiada powadze tego sejmu szlacheckiego. Jeszcze w październiku 1909 uchwalił sejm permanencyę komisyi wyborczej, a do tego czasu zebrała się ona dopiero raz jeden i to wcale nie dla omawiania reformy wyborczej, lecz dla rozpatrzenia strasznie ważnej (dla pęcherza hr. Badeniego) sprawy, czy ma być w sejmie drugi zastępca przewodniczącego.

Potwierdziwszy to epokowe pytanie, komisya nie myśli wcale zbierać się ponownie i czeka spokojnie, aż sejm się rozjedzie, bo wtedy ma 25 członków tej sławnej komisyi pobierać dalej dyety i to po 300 K miesięcznie.

Od czegoż bowiem jest „permanencya", jak nie od brania dyet a nie odbywania posiedzeń zupełnie.

W grudniu można się było wymawiać sesyą parlamentu, na początku stycznia świętami ruskiemi, ale sejm obraduje od 14 stycznia do dzisiaj, t. j. do 18 lutego, a przecież w tych 35 dniach ani jednego posiedzenia komisyi nie poświęco no reformie wyborczej, tej reformie, której pilność miała wyrażać aż — ustawa o permanencyi komisyi, ustawa sankcyonowana przez cesarza i ogłoszona w urzędowym dzienniku!... W stęchłej atmosfe ze sejmu plątał s ę jeden argument, że trzeba czekać, aż w grudniu 1910 odbędzie się spis ludności, który zostanie opublikowany po 3 latach i będzie podczas publikacyi już przestarzałym...

Pięknie, ale w takim razie po co po 7500 K miesięcznie płacić owym 25 panom, którzy czekają na — spis ludności i nic nie robią?! W tej samej pozycyi są przecież wszyscy sejmowi posłowie: wszyscy czekają i chcą czekać nie na jeden, ale na drugi i trzeci spis ludności. Czekają, aż ich ktoś wreszcie wyrzuci ze sejmu, gdzie nie dbają nawet o komplet...

Na czele komisyi stoi narodowy demokrata p. Głąbiński, na czele subkomitetu (bo i subkomitet sobie wybrali!) drugi demokrata p. Leo, a konserwatyści śmieją się w kułak wobec tej nadzwyczajnej gorliwości demokratów w sprawie reformy wyborczej.

A ludowcy i Rusini przypatrują się temu tak spokojnie, jakby chcieli całemu krajowi pokazać, że ich w gruncie rzeczy sprawa nic a nic nie obchodzi.

Szwindel ten dochodzi do skandalu, zwłaszcza, że cały ten sejm po uchwaleniu czterech (na 16) pozycyi budżetu właściwie podobny jest do młyna, który pusto miele...

Teraz p. Głąbiński usiłuje zrzucić z siebie odpowiedzialność i chce zrezygnować — wzorem p. Stapińskiego — z godności przewodniczącego, a p. Leo grozi tem samem, jeśli p. Głąbiński będzie przy dymisyi obstawał.

Ale posiedzenia komisyi, czy subkomitetu żaden z nich zwołać nie chce! Duchy dawnych serwilistów „demokratycznych" radują się w niebie, gdy patrzą na to pokolenie swoich następców, błażniące się — starym zwyczajem — wobec całego narodu.

A narodowi demokraci udawali jeszcze w jesieni, że namiętnie domagają się reformy wyborczej! Nawet demonstrowali przed gmachem sejmowym, w którym pp. Leo i Głąbiński nawet komisyi dla wstępnej narady nie chcą zwołać!

W Galicyi wiele rzeczy wolno...

Przed rekonstrukcyą gabinetu.

Mimo krzyków prasy niemiecko-narodowej i postępowej, mimo wzywania cesarza na pomoc przeciw pożądaniom portfelowym, mimo zawziętej agitacyi Schreinera i indolencyi bar. Bienertha sprawa rekonstrukcyi gabinetu, i to w największych rozmiarach, zdaje się być rzeczą postanowioną i jest tylko kwestyą czasu. Rezultat ten był do przewidzenia z chwilą, gdy do ataku Unii słowiańskiej przyłączyło się Koło polskie otwarcie, a chrześcijańsko-socyalni w osłonkach wypowiedzieli Bienerthowi bezwarunkową uległość.

Polityka Unii słowiańskiej szła od mowy Sustersicza w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem jednolitym torem; Unia żądała unarodowienia gabinetu dla zapewnienia większości słowiańskiej w państwie cyfrowego wpływu na administracyę i dla złamania ogłoszonego prz z Niemców za niewzruszoną tradycyą zwyczaju, że ministrami z reguły byli Niemcy, a Polakom i Czechom dawano odczepne. Baron Bienerth, który świadomie czy nieświadomie stał się mężem zaufania Niemców, długo się tym żądaniom opierał, licząc na znaną potulność Koła polskiego i na zachłanność chrz ścijańsko-socyalnych, których wystarczyło nasycić, aby zapomnieli o sprzymierzeńcach. Nadzieje i obliczenia te zawiodły i bar. Bienerth stanął przed koniecznością wyboru między Niemcami a większością parlamentu.

Licząc się z rekonstrukcyą jako z faktem nieuniknionym, należy się zastanowić nad tem, w jaki sposób zostanie ona zainscenizowaną. Pod tym względem wyjaśniają pisma czeskie, że bar. Bienerth za kilka dni poda się z całym gabinetem do dymisyi, a pozbywszy się w ten sposób głównej przeszkody w osobach Hochenburgera i Schreinera, uzyska wolną rękę do pertraktacyj ze stronnictwami. Pertraktacye te, jak pisma czeskie zaznaczają, mogą się toczyć tylko na podstawie podziału 10 tek między Niemców i Słowian po równej połowie, przyczem Czesi i Polacy otrzymaliby po dwie, a południowi Słowianie jednę tekę. Zauważyć trzeba, że w tych 10 tekach nie mieszczą się stanowiska ministrów-rodaków, tak, że Słowianie mieliby ogółem 7 tek. Jeżeli seryo są pomyślane pogróżki Niemców, że unarodowienie gabinetu, a w szczególności wyrzucenie Hochenburgera i Schreinera, będą uważali za akt nieprzyjazny i wyciągną odpowiednie konsekwencye, to z góry można powiedzieć, że pozycya ich jest straconą. Nie będą bowiem mogli utrzymywać, że „rządzi się przeciw Niemcom", gdyż największe stronnictwo niemieckie — chrześcijańsko-socyalni — wezmą udział w nowej większości; nie będą mogli robić obstrukcyi, ponieważ nowy regulamin, obowiązujący do końca bieżącego roku, uniemożliwia ją; nie będą zresztą chcieli uciec się do ostateczności, aby nie utracić wszystkiego, co im „system Bienertha" przyniósł. W gruncie rzeczy można przyjąć, że tylko Niemcy czescy będą z rekonstrukcyi niezadowoleni, tracąc możność uszczuplania w drodze poparcia rządu nabytków czeskich; Niemcy alpejscy, o ile przy przywództwie utrzymają się różni Sylvestrzy i Weidenhoffery, nie zechcą sobie zamknąć drogi do karyery ministeryalnej, tego szczytu marzeń wszystkich polityków burżuazyjnych.

To nie nacyonalizm, ale kanibalizm.

(List ze Śląska).

Piękne słowa na eksport.

Wódz młodoczechów i przywódca posłów czeskich w parlamencie wiedeńskim, dr Kramarz, bawiąc w Petersburgu na posiedzeniach komitetu „neosłowiańskiego", wygłosił tam w ubiegłą sobotę wieczorem w klubie społecznym odczyt publiczny o sytuacyi Słowian zachodnich.

„Neosłowiańskie" jego utopie o solidarności wszystkich Słowian w walce przeciwko germanizmowi nie zajmują nas tutaj wcale. Za to tem ciekawsze są dla nas jego pełne trafnych myśli zdania, odnoszące się do istoty nacyonalizmu.

Dr Kramarz twierdzi, że Czesi nigdy nie poszukiwali definicyi „nacyonalizmu", to jest nie troszczyli się o to, co to słowo ma znaczyć, ponieważ odczuwają to wszyscy, nawet socyaliści. Nacyonalizm czeski jest miłością ojczyzny, nie sentymentalną, ale realną, pełną ofiarności. Uczucie to nie jest ekspansywne, lecz intensywne, pragnie ono rozwoju narodowości własnej, ale nie żywi uczuć zaborczych. Nacyonalizm, który dąży do odbierania innym, nie jest nacyonalizmem, ale kanibalizmem (ludożerstwem!). Prawdziwy nacyonalizm nikomu nic nie odbiera, ale pomaga.

Brzydkie czyny w domu.

Równocześnie niemal, gdy wódz czeskiej burżuazyi zbierał gorące oklaski za piękne owe słowa w Petersburgu — jego pobratymcy, posiepaki czeskie w Michałkowicach, dopuścili się aktu najsroższego kanibalizmu.

Oto na polecenie czeskiej Rady szkolnej okręgowej wezwano w sobotę po południu w Michałkowicach kilkadziesiąt rodziców strejkujących dzieci przed Radę szkolną miejscową, również czeską, gdzie im oświadczono, że za zaniedbanie nauki szkolnej przez dzieci zostają ukarani rodzice grzywną po 5 koron!

Członkami Rady szkolnej miejscowej są obok przewodniczącego, analfabety Franka, kierownik czeskiej szkoły ludowej Tomek i proboszcz michałkowicki ks. Tagliafero!

Postępowanie ich jest tak haniebne, że każdy potrafi sam je osądzić, dlatego zadawalamy się ogłoszeniem nazwisk tych „kanibalów" — jak ich słusznie, duchem wieszczym natchniony, napiętnował dr Kramarz...

Równocześnie wydział gminny w Michałkowicach zadenuncyował tow. Regera do żandarmeryi i do prokuratoryi o niedozwolone odbywanie zgromadzenia pod gołem niebem w czasie demonstracyi poprzedniej niedzieli.

Wobec tego urządzili nasi towarzysze w niedzielę 13 lutego b. r. ponownie olbrzymie, blisko 500 osób liczące, poufne zgromadzenie. Po przemówieniu tow. Sumery zabrał głos tow. Reger, który uspokajał wzburzonych rodziców i zagrzewał ich do wytrwałości. Haniebne te prześladowania ze strony burżuazyi czeskiej będą nowymi liśćmi w wieńcu sławy polskiej socyalnej demokracyi i nowych dodadzą nam sił. Niech nas zamykają do kryminału, niech nam rabują krwawo zapracowany grosz — my nie zwykliśmy ustępować, a tembardziej nie ustąpimy w tym wypadku, gdzie zwycięstwo nasze jest z góry pewne!

Mówca zwraca na to uwagę, że Polacy, gdyby chcieli, mogliby odpłacić się czeskim szowinistom w dwójnasób, bo przecież ich dzieci także strejkowały już w Dąbrowie i Czesi grożą strejkiem w Rychwałdzie. Obosiecznej tedy chwycili się czescy kanibale broni! Ale Polacy nigdy taką bronią nie walczyli i walczyć nie będą. Taką broń zostawiają oni swoim wrogom!

Gromkie okrzyki na cześć socyalnej demokracyi i na cześć strejku szkolnego były odpowiedzią na te słowa.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą Żądajcie wszędzie „Naprzodu"

Obrazek ze współżycia arystokracyi polskiej z Rosyanami.

W dłuższej korespondencyi z Warszawy podaje „Kuryer poznański" między innymi następujący charakterystyczny obrazek. Wśród polskich sfer arystokratycznych obracał się niejaki podpułkownik Kawelin, cieszący się tam opinią bardzo wykwintnego i „tolerancyjnego" Rosyanina. „Kuryer poznański" tak pisze o tem:

„Ażeby niczem nie zadrasnąć uczuć Polaków, pan K. nigdy nie używał innego języka, jak francuskiego. Mundur mógł razić Polaków, więc na balach i koncertach stale ukazywał się we fraku. Brał wszędzie udział, tańczył, śpiewał, sypał toasty i zawsze z taką zachowywał się wykwintnością, że jeden głos rozbrzmiewał po najokazalszych salonach prywatnych, teatrach, modnych restauracyach itp.: „Kawelin — to gentleman od pięty aż do czuba. Gdyby takich przysłano nam z Petersburga parę setek, to kto wie, czy nie rzucilibyśmy się im w objęcia". Trwało to upojenie i te zachwyty nad osobą p. Kawelina długo, i trwałoby zapewne jeszcze przez lat kilka, gdyby ten oficer nagle nie sprzykrzył sobie przybranej sztucznie maski i odrzuciwszy tynk salonowy, nie wystąpił ni stąd ni zowąd jako typowy niedźwiedź z północy.

W zamku, ongi królów polskich, a dziś tak oczyszczonym, że nawet małe orzełki wytarto z sufitów, generał gubernator wydał pewnego czwartku wielki raut-koncert. Poszły zaproszenia do „elity" rosyjskiego i potrosze polskiego towarzystwa; rzecz jasna, że nie ominięto również podpułkownika Kawelina z rodziną. Mąż ten był tak pewny, że arystokracya polska nie stawi się (?) w zamku, iż postanowił wystąpić z całą swobodą szerokiej russkiej natury. I oto jako jeden z numerów programu zapowiedziano deklamacyę po francusku ośmioletniego dziecka, panny Kawelin. Nagle, kiedy już koncert raut był rozpoczęty, zaturkotały koła na dziedzińcu zamkowym; stanęło kilka karet, a z nich wysiadło grono arystokracyi polskiej, z paniami: margrabiną Wielopolską i księżną Lubomirską na czele.

Pan Kawelin zbladł, ale cofać się było już zapóźno. Na estradzie, przybranej kwiatami egzotycznymi, staje jego córeczka i oddawszy piękne „pas" dostojnemu towarzystwu, rozpoczyna deklamacyę wiersza, napisanego umyślnie na żądanie ojca przez jednego z polakożerczych nauczycieli gimnazyalnych. Mała Kawelinówna rymami zaczęła wyrażać radość, że w tym dzikim, polskim kraju nareszcie ludzie rosyjscy używać mogą swobody. Jeżeli niezgoda jest w rodzinie słowiańskiej i trwa niezgoda, to winni temu Polacy itd. Strof było pięć, ośmiowierszych, a każda z nich kończyła się refrenem: „Ah! comme je déteste ces Polonais!" (Jakże nienawidzę tych Polaków).

A teraz proszę mi powiedzieć, co powinna była zrobić znajdująca się na raucie arystokracya polska? Chyba nie było innego wyjścia, jak zareagować silnie, a z godnością, i opuścić gościnne progi zamku. Tego nie uczyniono i zrobiono źle. Gorszy jednak, daleko smutniejszy był epilog, jaki się rozegrał następnie w tygodniu ubiegłym.

Pan Kawelin należy do klubu myśliwskiego, tu zatem postanowili działać: mąż księżnej Lubomirskiej i jej syn z pierwszego małżeństwa, hr. ordynat Maurycy Zamoyski. Panowie ci postawili bardzo racyonalny wniosek, ażeby za nietaktowne zachowanie się i za wyraźną prowokacyę, wykluczono p. Kawelina z klubu. I o dziwo, o sromoto! Wniosek ten upadł większością głosów.

Książę i hrabia polski chcą jeszcze ratować sytuacyę i występują z drugim wnioskiem: udzielenia surowej nagany. Poprawka znów przepada, uznano bowiem, że klub myśliwski ma inne, poważniejsze zadania (polowania i grę hazardową w karty), niż „zabawianie się w politykę".

Doprawdy, skóra cierpnie i uwierzyć trudno. A jednak to wszystko prawda. Prawda, co do joty.

Mówić nie można, przechodzić okropnie
Wszystkie od chwały do upodleń stopnie.

Co teraz zrobi pan Kawelin? Skończywszy rolę przyjaciela Polaków, postara się zapewne o przeniesienie do rdzennie rosyjskich

stron, np. do Chełmszczyzny i tam w czyn zacznie wprowadzać: „Ah! comme je déteste ces polonais“.

A my?

Na bruku Warszawy pojawi się nowy, bardzo wykwintny gentleman, i my, zapomniawszy słów Mickiewicza „nawet nie będziemy umieli poznać go po skórze“. Cóż dopiero odtrącić nogą i uczynić go nieszkodliwym“.

Przygotowania wojenne Rosyi.

„Słowo polskie“ donosi z Warszawy: „Z zupełnie wiarogodnego źródła dochodzą wiadomości, że Rosya czyni coraz widoczniej kroki, mające wszystkie cechy zarządzeń przed wojennych. Kazański okręg wojskowy przesuwa się powoli ku Moskwie, podczas gdy wojska moskiewskie odchodzą do Brześcia litewskiego, Chełmu i Rejowca, dokąd przeznaczono wysyłkę 120 armat. Ciężkie armaty, t. zw. działa pozycyjne, będące obecnie w cytadeli warszawskiej, pójdą do Brześcia. Również przeznaczone tam są konsystujące w Królestwie pułki artyleryi fortecznej. Pułki lepszej piechoty zastąpią pułki konnicy. Wiadomość, iż oficerowie sztabowi uczą się pilnie języka węgierskiego, potwierdza się w zupełności“.

* * *

Równocześnie my dowiadujemy się o zarządzeniach dotyczących zmian w dyslokacyi wojsk w Rosyi europejskiej z powodu zamierzonego wkroczenia do Finlandyi. Mianowicie do Finlandyi ma wkroczyć wojsko stojące załogą w Petersburgu, a na jego miejsce przeznaczone są do Petersburga różne oddziały wojsk z prowincyi.

Górnicy polscy we Francyi.

Odnośnie do korespondencyi p. t. „Górnicy polscy we Francyi“, umieszczonej w numerze „Naprzodu“ z dnia 12 b. m., otrzymujemy od dyrekcyi Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego następujące wyjaśnienie:

„W ruchu wychodźczym, o ile po raz pierwszy skierowuje się w okolice wychodźcom dotychczas nieznane, biorą z reguły udział przeważnie jednostki bądź mało wyrobione i lekkomyślne, bądź też usposobione awanturniczo i kierowane chęcią szukania nowych wrażeń. Wychodźcy, należący do ludzi bardziej solidnych i przezornych, wolą udawać się szlakami już utartymi, niż wystawiać się na ryzyko zawodów i rozczarowań. A rozczarowanie to bardzo często przychodzi, tem bardziej, że wychodźce, zwłaszcza o ile do wyjazdu na obczyznę nie zmusiła go twarda konieczność, mimowoli idealizuje sobie oczekującą nań na obczyźnie stosunki.

Tem się tłumaczy okoliczność, iż w liczbie górników polskich, jacy po raz pierwszy w większej liczbie dostali się do Francyi, przeważały żywioły, których, jak się następnie okazało, nie można było brać na seryo, gdyż sami oni nie brali poważniej swej przyszłości. Pominąwszy już garść awanturników, z których kilkunastu nie było nawet górnikami i korzystało z cudzych dokumentów, nie brakowało ludzi, którym chodziło głównie bądź o bezpłatne przedostanie się via Nancy-Tucquegnieux do Westfalii, bądź o poznanie Francyi. Klasyczny przykład stanowi robotnik G., który natychmiast po otrzymaniu w kopalni Tucquegnieux pierwszej zaliczki — zbiegł do Paryża, a nie mogąc tam znaleźć pracy, po wyczerpaniu się środków, zgłosił się do konsulatu austryackiego z prośbą o zasiłek, umotywowaną tem, iż rzekomo, chociaż nie jest rolnikiem, wysłany został przez P. T. E. do robót polnych, notabene do pracodawcy, który go nie przyjął, gdyż nigdy mu się nie śniło zamawiać polskich robotników. Przykład ten jest pouczającym jeszcze w innym kierunku, świadczy on bowiem także o tem, z jaką ostrożnością należy odnosić się do zeznań wychodźców. Dowodzą tego także liczne listy, jakie P. T. E. otrzymało od pozostałych w Tucquegnieux górników, listy, które odnośnie do tych samych faktów nawzajem sobie przeczą, obok gorących pochwał dla znalezionych stosunków zawierając nader surową ich krytykę.

Również list, ogłoszony w piątkowym numerze „Naprzodu“, przedstawia istotny stan rzeczy w zupełnie fałszywem świetle. Kopalnia w Tucquegnieux, stanowiąca własność „Société des Acieries de Longwy“, należy do tych kopalń francuskich, gdzie warunki pracy i płacy ułożyły się dla robotników górniczych stosunkowo pomyślniej, niż gdziekolwiek indziej we Francyi, o czem świadczy zadowolenie miejscowych robotników francuskich. W stosunku do sprowadzonych Polaków popełnił jednakowoż zarząd kopalni dwa ważne błędy. Przedewszystkiem zapomniał, że robotnicy ci pracowali dotychczas wszyscy wyłącznie w kopalniach węgla, wobec czego w kopalni rudy żelaznej wydajność ich pracy będzie musiała być w początkach dla braku wprawy zbyt małą, by zapewnić mogła robotnikowi odpowiedni zarobek. Błąd ten jednak zarząd kopalni naprawił odrazu przez przyznanie robotnikom zamiast umówionej płacy akordowej, płacę minimalną „na dniówkę“ aż do czasu nabrania odpowiedniej wprawy.

Drugim — znacznie ważniejszym błędem, było zbytnie szafowanie zaliczkami i otwarcie nieograniczonego prawie kredytu w sklepie kooperatywy. W ten sposób większość robotników odrazu obciążyła znacznie swój przyszły budżet. Nie zadawalniając się drobniejszemi zaliczkami na płacę, część robotników postawiła zarządowi kopalni po pewnym czasie jako warunek dalszej pracy wysłanie większych (bo dochodzących paruset franków) zaliczek pozostałym w kraju rodzinom. Na pierwszą jednak wieść, że zaliczki te zostały rodzinom wysłane, połowa tychże robotników uciekła w nocy, przyczem niektórzy popełnili rozmaite kradzieże. Fakt ten spowodował przykre dla pozostałych następstwa i wytworzył wśród nich stały już ferment niezadowolenia, albowiem zarząd kopalni zaprzestał odtąd udzielania dalszych zaliczek, zaczął forsownie potrącać zaliczki poprzednio pobrane i ograniczył kredyt w w kooperatywie, wskutek czego niektórzy rzeczywiście znaleźli się w krytycznem położeniu.

Sprowadzenie do kopalni żandarmów zostało w pewnych wypadkach spowodowane przestępstwami natury kryminalnej, na mocy też wyroku sądowego kilku polskich robotników odsiaduje więzienie za kradzież, nikt z nich natomiast nie został uwięziony za obronę swych praw.

P. T. E starannie zbadało położenie robotników, zatrudnionych w kopalni w Tucquegnieux, zanim wysłało tam pierwszą partyę polskich górników, a badania w tym kierunku prowadził także wydział krajowy, od którego pochodziła inicyatywa. Następnie parokrotnie wysłało P. T. E. do Tucquegnieux swych delegatów w celu badania zażaleń robotników i interweniowania u zarządu kopalni. Dla wysyłanych robotników wyjednało zaangażowanie polskich sztygarów, sprowadzenie polskich kucharek, założenie w przyszłości polskiej biblioteki, polskiej szkoły itd. oraz ułożyło specyalne kontrakty pisemne, których najważniejszym warunkiem było zastrzeżenie, że polscy górnicy muszą być płaceni według tych samych norm, co górnicy miejscowi, francuscy. Zarząd kopalni warunków swych dotrzymał, większość jednak robotników — nie. Ani jeden z licznych listów od wychodźców tych do P. T. E. ani jedno z ich zleceń nie pozostało bez odpowiedzi, przeciwnie Towarzystwo nasze z własnych funduszów nie odmawiało nawet dość znacznych pożyczek niektórym górnikom na potrzeby ich rodzin w kraju, spłaty długów itd., pożyczek bezprocentowych, które brane były „pod słowem honoru“, dotychczas jednak nie zostały choćby częściowo spłacone.

Przystępując do ułatwienia górnikom naszym znalezienia zarobków we Francyi, P. T E. kierowało się chęcią rozszerzenia zagranicznego rynku zbytu na ich pracę, dotychczas ograniczonego głównie na Niemcy, Węgry i Pensylwanię, wychodząc z zasady, że wytworzenie większej podaży na pracę naszego robotnika na wychodźtwie leży bezwarunkowo w jego interesie, i mając jednocześnie na widoku te liczne rzesze górników z Zagłębia Dąbrowskiego, których brak pracy skłaniać zaczął do emigracyi na Syberyę, oraz tych, którym rugi pruskie uniemożliwiały dłuższy pobyt w granicach państwa niemieckiego.

Fałszywem jest jednak twierdzenie autora listu z Tucquegnieux, jakoby P. T. E miało obecnie zamiar wysłania znów większej partyi górników do Tucquegnieux. Zamiaru takiego P. T. E. nawet mieć nie może już choćby ze względu na fakt, iż nie reflektuje na to zarząd kopalni, który, zrażony poczynionemi próbami, postanowił sprowadzać na dal robotników włoskich, z polskich zaś przyjmować będzie tych tylko, którzy do Francyi przybyli pojedynczo i na własny koszt i korzystają z polecenia P. T. E., gwarantującego ich kwalifikacye zawodowe“.

Przegląd polityczny.

Postępy niemieckiej socyalnej demokracyi. Charakterystyczny dla wzrostu sił niemieckiej socyalnej demokracyi wybór odbył się wczoraj w okręgu Mühlheim Wipperfürth. Okręg ten był stale w posiadaniu centrum, które jeszcze przy ostatnich wyborach w r. 1907 uzyskało w pierwszem głosowaniu mandat większością 200 głosów, podczas gdy socyalni demokraci otrzymali 8538 głosów i stali na trzeciem miejscu. Przy obecnych wyborach kandydat centrowy nie otrzymał większości i przychodzi do ściślego wyboru z socyalistą Erdmannem, który otrzymał 10 927 głosów t. j. o 2389 głosów więcej niż w r. 1907. Rozstrzygnięcie leży w rękach narodowo liberalnych, którzy rozporządzają 8461 głosami.

W okręgu tym mieszka poważna ilość robotników polskich, którzy co do jednego głosowali na centrowca.

Kandydatura Roosevelta na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Dziennik „Chicago Tribune“ urządził plebiscyt, kto ma być wybranym prezydentem Unii w r. 1912. Ogromna większość oświadczyła się za Rooseveltem, a mniejszość za obecnym prezydentem Taftem i za kandydatem demokratycznym Bryanem.

KRONIKA.

Kraków, 18 lutego.

Nowiny krakowskie.

Szkoła partyjna w Krakowie. Po przerwie, wynikłej z przyczyn niezależnych od wydziału oświatowego, wykłady w szkole partyjnej rozpoczną się na nowo w poniedziałek 21 b. m. i odbywać się będą regularnie w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7 do 9 wieczór. Zapisanych słuchaczów szkoły uprasza się o regularne uczęszczanie na wykłady aż do końca kursu.

Uroczysty obchód, zapowiedziany na niedzielę 20 b. m., zapowiada się pod względem artystycznym wspaniale. W wykonaniu przyjmą bowiem udział pierwszorzędne siły artystyczne krakowskie. Przedewszystkiem więc deklamować będzie p. H Arkawinówna. dalej p. A. Uziembło. Śpiewać będzie p. St. Bobula i Chór drukarzy pod batutą p. Pięty. W wykonaniu duetu wokalnego przyjmie udział znany skrzypek p. Syrek. Prócz tego program wypełni wiele innych wybitnych sił krakowskich. Przemawiać będą tow. Daszyński i dr Perl.

Dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina urządza Uniwersytet Ludowy trzy wieczorki muzyczne. Wykłady o Chopinie wypowie p. Bolesław Raczyński, ilustracye muzyczne wykona p. E. Czop Umlaufowa. Wieczorki odbędą się w sobotę, niedzielę i poniedziałek 19, 20 i 21 lutego w sali Muzeum techniczno-przemysłowego o godz. 7 wieczorem. Bilety po 1 K nabywać można w czytelni U. L. lub przy wejściu na salę; bilety po 50 h tylko przy wejściu.

Znowu kalectwo na kolei. 27 letni pomocniczy konduktor Franciszek Sięczek zeszłej nocy podczas szybowania wagonów na dworcu dostał się pod koła lokomotywy, które mu odcięły lewą nogę po kolano. Pogotowie przewiozło nieszczęśliwego do szpitala.

Pożar wybuchł wczoraj po południu na Stradomiu 5, gdzie w składzie żelaza zapaliła się słoma. Straż rychło ogień ugasiła.

Ofiara zamachu samobójczego w hotelu pod Różą, akademik Leon Hulles z Tarnowa, zmarł wczoraj w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności.

Proces o szpiegostwo przeciw Maryanowi Relidze i spólnikom zacznie się jutro o godz. 9 rano przed zwyczajnym trybunałem w sali Nr 44 na piętrze gmachu sądu karnego.

Przejścia naiwnej dziewczyny. Pewien obywatel z Podgórza zawiadomił policyę o wypadku, który spotkał jego przystojną 16 letnią córkę. Poznała się z uczniem VII. klasy jednego z gimnazyów w Krakowie, który ją uwiódł. Gdy dziewczyna poczuła, że jest w odmiennym stanie, zawiadomiła studenta, który poradził jej, aby dla usunięcia ciąży oddała się kilku jego kolegom. Naiwna dziewczyna usłuchała, a student doprowadził jej w ciągu jednego wieczora aż 16 kolegów. Dziewczyna wróciła ledwo żywa do domu, gdzie poważnie zachorowała i wyspowiadała się ze swych przejść przed rodzicami.

Anioł i kobiety. Do Krakowa przybył wczoraj 20 kilkoletni młodzieniec Władysław Anioł z Sułowa z postanowieniem zabawienia się. „Zabawa“ polegała na tem, że napotykane na ulicy kobiety klepał w pewne miejsce. Jedna z zaczepionych na ul. Grodzkiej pań narobiła krzyku, Anioła aresztowano i na policyi ukarano go 7 dniowym aresztem.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ursela stawali dziś Józef Kocik i Salomon Silbermann, oskarżeni o kradzież. W listopadzie z. r. okradziono kupca Monderera w Podgórzu, któremu zabrano kosztowności za 900 koron i gotówką 100 koron. Jako sprawców aresztowano następnego dnia w Krakowie Kocika, zaś w kilka dni później w Morawskiej Ostrawie Silbermanna, przy którym znaleziono pochodzący z kradzieży złoty zegarek, kartkę zastawniczą na złoty łańcuszek i gotówką 100 koron.

Na podstawie werdyktu przysięgłych zasądzony został Kocik na 2 lata więzienia, zaś Silbermann został uwolniony.

Chińczycy w Krakowie. Wczoraj przybyły do Krakowa 2 rodziny chińskie, złożone z sióstr Czi kan i z małżeństwa o nieznanem nazwisku z dzieckiem. Ponieważ po opuszczeniu dworca tłumy szły za nimi, sprowadzono Chińczyków na policyę, gdzie wylegitymowali się paszportami, wystawionymi przez władze rosyjskie w Charbinie. Ponieważ z aresztowanymi nie można się porozumieć, policya jest w kłopocie, co z nimi począć.

Historya małżeńska. Mirla Goldfeld, zamieszkała przy ul Szerokiej, doniosła policyi, że jej mężowi rytualnemu Samuelowi Gerberowi skradziono 25 stycznia z kieszeni 100 K. Jako na sprawcę wskazała na Gedalego Goldschmidta, przyjaciela męża. Śledztwo wykazało jednak, że Goldschmidt nic nie ukradł, a Gerber przyznał się, że udał przed żoną okradzionego, gdyż domagała się od niego zwrotu pieniędzy. Poznali się oni w styczniu w sobotę, a już w poniedziałek wzięli ślub; po ślubie Gerber oświadczył żonie, że nie będzie z nią żył, jeżeli mu nie da pieniędzy. Mirla dała mu 140 K; później jednak rozmyśliła się i zażądała zwrotu pieniędzy, wobec czego Gerber wymyślił bajeczkę, że został okradziony.

Kradzieże. Do p. Roberta A., właściciela karuzelu przy ul. Szlak, wkradli się zeszłej nocy złodzieje i zabrali rzeczy wartości 100 koron. Jako podejrzanych aresztowano Edmunda Majkę i Franciszka Susuła.

Wczoraj okradziono mieszkanie p. Bronisławy Durówny przy ul. Batorego i wyrządzono znaczniejszą szkodę.

— **Dawne tańce polskie.** Zapowiedziany pierwotnie na styczeń odczyt Henryka Opieńskiego o dawnych tańcach polskich, odbędzie się w poniedziałek 28 b m. Prelegent, który pierwszy z muzyków polskich prowadził wyczerpujące studya nad tym przedmiotem, przedstawi bogaty plon swoich poszukiwań w archiwach warszawskich, krakowskich i zagranicznych, określi charakter dawnych tańców polskich, w szczególności genezę poloneza. Odczyt ilustrowany będzie przykładami muzycznymi w wykonaniu orkiestry 13 p. p., oraz p. Klary Czop-Umlaufowej Bilety nabywać można już teraz w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

— **Kursa Esperanta.** We wtorek 22 b. m. rozpoczynają się w tutejszem Towarzystwie „Esperanto“ kursa elementarne języka międzynarodowego Esperanto. Jeden z kursów tych odbywać się będzie 2 razy tygodniowo w godzinach od 6½ do 7½ wieczorem, drugi po godzinie 8 wieczorem. Dnie oznaczone zostaną po porozumieniu się na pierwszej lekcyi z uczestnikami kursu. Zapisywać można się codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa, Rynek 45, II. p., względnie listownie.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Świetna komedya Bernarda Shawa: „Major Barbara“ grana będzie powtórnie w niedzielę 20 b. m. Kasa zamawiań donosi, że i na drugie przedstawienie tej sztuki pozostała nieznaczna już ilość biletów. W poniedziałek 21 b. m. grana będzie komedya Nowaczyńskiego: „Wielki Fryderyk“, która w tygodniu bieżącym nie mogła być grana z powodu choroby dyrektora Solskiego; obecnie, dzięki opiece lekarskiej prof. Walerego Jaworskiego, stan zdrowia p. Solskiego poprawił się o tyle, że „Fryderyk Wielki“ będzie mógł być grany z p. Solskim w roli tytułowej.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: „Komedya omyłek“ (ceny zniżone).

Sobota: „Major Barbara“, komedya w 4 aktach Bernarda Shaw'a (nowość).

Niedziela po południu: „Szczęście Frania“ i „Sezon“ (pół ceny).

Niedziela wieczór: „Major Barbara“.

Poniedziałek: „Wielki Fryderyk“.

Wtorek: „Major Barbara“.

Środa: „Aktorki“.

Czwartek: „Major Barbara“.

Piątek: Przedstawienie operowe „Faust“ na dochód Tow. dobroczynności“.

Sobota: „Ład w domu“, komedya w 4 aktach Artura Pinero (nowość)

Niedziela po południu: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Ład w domu“.

Poniedziałek: „Aktorki“.

Repertuar teatru ludowego.

Piątek: „Pod białym koniem“.

Sobota: „Pod białym koniem“.

Niedziela po południu: „Dwaj malcy“.

Niedziela wieczór: „Pod białym koniem“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę o godzinie 7 wieczorem: „Fryderyk Chopin“ (wieczorek muzyczny). Wykład o Chopinie wypowie p Bol Raczyński, ilustracye muzyczne wykona p. Czop-Umlaufowa.

Nowiny lwowskie.

Demonstracya za reformą wyborczą. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przyszło do wielkich demonstracyj. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, wobec pełnej galeryi, zabrał głos radny dr Lisiewicz i interpelował prezydenta, czemu od 3 miesięcy nie zwołał posiedzenia w sprawie miejskiej reformy wyborczej, dalej interpelował posłów sejmowych, zasiadających w Radzie miejskiej, o sejmową reformę wyborczą.

Po tem przemówieniu odezwały się na sali i galeryi liczne oklaski.

Prezydent Ciuchciński odpowiedział, że w sejmie stronnictwa muszą się w sprawie reformy wyborczej poprzednio porozumieć, co zaś dotyczy miejskiej reformy wyborczej, to prezydent stara się sprawę tę jak najprędzej załatwić.

Po tej odpowiedzi odezwały się na galeryi ponowne oklaski, a poseł tow. Wityk zawołał: „Puście mnie tam, a odpowiem, co słychać z tą sprawą“.

Prezydent Ciuchciński zagroził opróżnieniem galeryi.

Gdy prezydent chciał przystąpić do porządku dziennego, poseł Wityk zawołał powtórnie z galeryi: „Nawet niema dyskusyi nad odpowiedzią prezydenta“.

Po słowach tych powstał ponownie hałas na galeryach, zwłaszcza wśród licznie zebranych kobiet na II galeryi.

Prezydent ogłosił, iż Rada przystępuje do porządku dziennego. Wywołało to ponowne demonstracye, zwłaszcza wśród kobiet. Prezydent Ciuchciński, aby uspokoić wzburzone kobiety, począł ku nim posyłać całusy. Na to

demonstrantki odpowiedziały gestami obelżywymi.

Radny Epler krzyknął: „Pończochy cero wać“.

Gdy demonstracya nie ustawała, udał się na galeryę p. Śliwiński i rozpoczął akcyę u spokajającą, zapewniając, iż sprawa będzie niebawem załatwiona.

Po przemowie posła Wityka, zebrani wśród okrzyków „hańba“ i śpiewu „Czerwonego sztandaru“ opuścili galeryę. Przed ratuszem powtórzyły się jeszcze demonstracye, lecz do interwencyi policyi nie przyszło.

Towarzystwo lokatorów. Pod przewodnictwem tow. posła Hudeca odbyło się 16 b. m. konstytuujące walne zgromadzenie Towarzystwa lokatorów w sali szkoły im. Mickiewicza przy bardzo licznym udziale publiczności z różnych warstw. Tow. H u d e c przedstawił potrzebę organizacyi lokatorów w obronie ich interesów, zwłaszcza wobec silnego Towarzystwa właścicieli realności. Tow. H a r t l e b odczytał statut Towarzystwa lokatorów i złożył sprawozdanie z działalności komisyi organizacyjnej. Wybrano zarząd Towarzystwa, którego prezydyum stanowią: prezes poseł Hudec, wiceprezesi dr Buber i poseł Wityk, sekretarz Hartleb.

Echo głośnego procesu. Wincentemu Bielskiemu, który za oszustwo na szkodę prof. Motylewskiego zasądzony został na 15 miesięcy więzienia, podwyższył najwyższy trybunał w Wiedniu z powodu odwołania się prokuratoryi karę na $2^{1}/_{2}$ roku więzienia.

Z kraju.

Księża tolerancya. Z Chrzanowa donoszą: Przed kilku dniami zmarł tu nagle zamożny mieszczanin Oczkowski, który rzadko chodził do kościoła i z tego tytułu miał renomę „heretyka“. Gdy rodzina udała się do proboszcza ks. Kamińskiego o urządzenie pogrzebu, ten odmówił udziału duchowieństwa. Wreszcie oświadczył, że jeżeli rodzina da 1000 K „na organy“, pozwoli na pogrzeb kościelny. Rodzina postąpiła jednak inaczej; mianowicie znacznie mniejszym kosztem przewiozła zwłoki do Krakowa, gdzie pochowano je z ceremoniami kościelnemi.

Pod koła pociągu. Z Oświęcimia donoszą nam: Wczoraj wieczorem przesuwacz Jan Sawik wpadł pod pociąg, a koła ucięły mu lewą rękę po łokieć. W groźnym stanie przewieziono go do szpitala w Krakowie.

Przerwanie się pociągu. Między stacyami Czarną i Dębicą oderwało się wczoraj wieczorem z pociągu towarowego Nr. 187, 10 wagonów, na które najechał następny pociąg Nr. 189. Lokomotywa i tender zostały uszkodzone; z ludzi nikt dotąd nie zgłosił się chorym.

Z powodu tego wypadku jeden tor został dla ruchu zamknięty.

Ks. Stojałowski skarży! Z Mielca donoszą nam: Ks. Stanisław Stojałowski wniósł przeciw hr. Janowi Tarnowskiemu z Chorzelowa skargę karną o obrazę czci z § 491, 496 u. k. polegającą w tem, że oskarżony hr. Jan Tarnowski dopisał własnoręcznie na opasce zwróconego skarżycielowi ks. Stanisławowi Stojałowskiemu egzemplarza broszury „Gospodarka rabunkowa dóbr fundacyi imienia Ossolińskich we Lwowie“ następujące obraźliwe słowa: „Świństw, łajdactw i kłamstw nie czytam“. Rozprawa jest wyznaczona przed sędzią Romanem Otowskim na dzień 19 lutego o godz. 9 rano w sądzie powiatowym w Mielcu.

Wielki pożar w Przemyślu. Wczoraj o godz. $5^{1}/_{2}$ rano wybuchł pożar w domu przy ulicy Węgierskiej l. 160. W domu tym mieści się skład nafty Hirschfelda, w którym zajęły się beczki z naftą w liczbie 45. Zdołano z płomieni wydobyć tylko 4, a reszta spaliła się. Niebezpieczeństwo zagrażało stojącej w bliskiem sąsiedztwie fabryce łoju Briefa. Straż pożarna po wielu wysiłkach zdołała pożar zlokalizować, gdyż w przeciwnym razie niebezpieczeństwo groziło całej dzielnicy, składającej się z drewnianych i gontami krytych domów.

Choroba Orzeszkowej. Z Grodna donoszą do „Kuryera litewskiego“, że stan zdrowia E. Orzeszkowej powoli, lecz stale polepsza się. Samopoczucie jest dobre, w krótkich pogawędkach z lekarzami i najbliższemi osobami chora ożywia się, interesuje się wiadomościami z pism, ciekawsze odczytują jej. Dr Dąbrowski, jako stały lekarz Orzeszkowej, oraz dr Talhejm spędzają noce w mieszkaniu chorej, zmieniając się kolejno.

Ze świata.

Choroba Luegera. Stan zdrowia burmistrza dra Luegera p o g o r s z y ł s i ę wieczorem. Przypisują to zbyt ożywionym rozmowom z przyjaciółmi. Wobec tego lekarze zabronili dalszych wizyt. Gorączka podniosła się.

Pożar na okręcie. W Brest (Francya) na pokładzie okrętu „Jeanne d'Arc“, wiozącym ładunek celluloidu, wybuchł pożar. W płomieniach zginął kapitan okrętu i jeden marynarz. Okręt jest prawie zupełnie zniszczonym.

SEJM.

Lwów, 18 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przyjęto sprawozdania komisyi kolejowej o budowie szeregu kolei lokalnych, oraz rozpoczęto dyskusyę nad petycyą 35 miast o nadanie im prawa poboru podatków od napojów spirytusowych.

Na posiedzeniu wieczornem

przemawiał poseł S t a r u c h przeciw wnioskowi, a po przemówieniu posła Dolińskiego ustawę u c h w a l o n o.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono we wszystkich trzech czytaniach ustawę o zezwoleniu gminom miejskim i wiejskim na pobieranie opłat od napojów spirytusowych po wygaśnięciu w r. 1911 prawa propinacyi.

Posiedzenie o godz. 11 w nocy zamknięto; następne dziś o godz. 10 rano.

* * *

Rezgnacya posła Głąbińskiego.

Lwów. Klub l e w i c y obradował wczoraj nad sprawą rezygnacyi posła Głąbińskiego z godności przewodniczącego komisyi reformy wyborczej. Dyskusya była bardzo ożywioną, do konkretnych jednak uchwał nie przyszło.

Klub p r a w i c y uchwalił na wczorajszem posiedzeniu n i e przyjąć rezygnacyi posła Głąbińskiego z godności przewodniczącego komisyi reformy wyborczej. Dalej wyrażono życzenie, aby sprawa nowych gimnazyów weszła jeszcze teraz na porządek dzienny.

* * *

Lwów, 18 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano pismo sądu powiatowego w Rohatynie o wydanie posła Krzeczunowicza z powodu obrazy czci. Odesłano do komisyi prawniczej.

Poseł B o j k o postawił wniosek nagły w sprawie szkód elementarnych w kilku gminach powiatu dąbrowskiego.

Z porządku dziennego udzielono „veniam studiorum“ jednemu urzędnikowi wydziału krajowego.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 18 lutego.

Rekonstrukcya gabinetu.

Głos Czechów.

Wiedeń. „Slavische Korresp.“ donosi: Konferencya prezydenta ministrów z przywódcami Unii słowiańskiej: drem Pacakiem, Ployem, Susterśiczem, Hrubanem i Udržalem trwała przeszło dwie godziny. Omówiono położenie polityczne i parlamentarne. W ciągu konferencyi zawiadomili przywódcy prezydenta ministrów o jednogłośnej uchwale Unii słowiańskiej, która stanowczo o d r z u c a u z u p e ł n i e n i e g a b i n e t u i uznaje za szkodliwe dla narodowych interesów słowiańskich wstąpienie do gabinetu, w celu uzupełnienia, posłów narodowości czeskiej.

Praga. „Hlas Naroda“ donosi, że w razie, gdyby dr Pacak obstawał przy odrzuceniu stanowiska czeskiego ministra-rodaka, kandydatem na to stanowisko będzie radca dworu prof. Goll.

Głos Niemców.

Wiedeń. „Deutsch Nationale Korresp.“ donosi: Unia słowiańska puściła w obieg pogłoskę, jakoby obecnie szło o utworzenie nowej większości pracy, która ma uzdrowić stosunki parlamentarne. Akcya ta rozpocznie się przed obradami parlamentarnemi. Gdyby jednak tak się stało, to bar. Bienerth byłby zmuszony do tego jedynie stanowiskiem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, które wprawdzie zastrzegło się, iż w komunikatach tej partyi niema ostrza zwróconego przeciwko prezydentowi gabinetu, jednak zarówno nastrój wśród partyi, jakoteż w szerszych kołach wskazuje, iż trzy największe stronnictwa są za utworzeniem takiej większości roboczej. Wskutek tego może zajść k o n i e c z n o ś ć p r z e p r o w a d z e n i a z m i a n w g a b i n e c i e. Ponieważ zapatrywanie to panuje także poza parlamentem w kołach kompetentnych, przeto rząd p r z y s t ą p i m o ż e p r z e d r o z p o c z ę c i e m o b r a d p a r l a m e n t a r n y c h d o r o k o w a ń w t y m k i e r u n k u.

Konstytucya dla Bośni i Hercegowiny.

Wiedeń. Cesarz udzielił dnia 17 b. m. potwierdzenia projektom ustaw konstytucyjnych dla Bośni i Hercegowiny. Są niemi: statut krajowy Bośni i Hercegowiny, ordynacya wyborcza, regulamin obrad bośniacko-hercegowińskiego sejmu, ustawa o stowarzyszeniach, ustawa o zgromadzeniach i o Radach powiatowych.

Sarajewo. Na zarządzenie władz, dzień proklamowania konstytucyi obchodzony będzie jako święto krajowe.

Nowe stronnictwo na Węgrzech.

Budapeszt. U prezydenta ministrów Khuen-Hedervarego odbyła się dwugodzinna konferencya, na której ustalono tekst rezolucyi, którą ma przedłożyć hr. Tisza w sobotę na konstytuującem zgromadzeniu powstającej partyi rządowej.

Pruska reforma wyborcza.

Berlin. Komisya dla reformy wyborczej sejmu pruskiego o d r z u c i ł a jednogłośnie postanowienie projektu ustawy, które posuwa do wyższego działu wyborców osoby, ze względu na wykształcenie, czynności urzędowe, oraz doświadczenie zawodowe.

Berlin. Rada miasta uchwaliła wczoraj jednogłośnie p r o t e s t p r z e c i w r e f o r m i e w y b o r c z e j r z ą d o w e j. Na galeryach panował ścisk niebywały. Prezydent policyi Jagow w przewidywaniu demonstracyi umieścił w ratuszu b e z w i e d z y p r e z y d e n t a m i a s t a oficera z 10 żołnierzami policyi. Na skutek protestu radnych prezydent miasta polecił u s u n i ę c i e p o l i c y i z r a t u s z a.

Orgie policyjne w Prusiech.

Frankfurt. Po zakończeniu zgromadzenia socyalistycznego, które protestowało przeciw postępowaniu policyi ubiegłej niedzieli, przyszło d o s t a r c i a między policyą a demonstrantami, przyczem policya z r o b i ł a u ż y t e k z b r o n i. Jeden demonstrant z o s t a ł r a n n y ś m i e r t e l n i e s t r z a ł e m; kilku demonstrantów i jedna kobieta lekko poranieni strzałami rewolwerowymi. W i e l e o s ó b r a n n y c h o d c i ę ć s z a b l a m i.

Parlament niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa). Parlament obradował wczoraj nad wniesionym przez centrum poraz wtóry w tej sesyi t. zw. wnioskiem tolerancyjnym, do którego wnieśli socyalni demokraci wniosek dodatkowy. Nad obu wnioskami odbędzie się dzisiaj głosowanie imienne.

Podczas obrad nad wnioskiem centrum, według którego ograniczenia wolności religijnej w państwach związkowych mają być w sposób ustawodawczy usunięte, oświadczył poseł B r a n d y s, iż Polacy zgadzają się na ten wniosek.

Zaostrzenie się stosunków rosyjsko-japońskich.

Berlin. Tutejsza ambasada japońska potwierdza wiadomości z dalekiego Wschodu o znacznem zaostrzeniu się stosunków między Rosyą i Japonią na tle rozgraniczenia sfery wpływów w Mandżuryi.

Choroba carowej.

Berlin. „Localanzeiger“ donosi z Petersburga, że w stanie zdrowia carowej nastąpiło p o w a ż n e p o g o r s z e n i e. Carowa cierpi od dłuższego czasu na ataki sercowe, które często się powtarzają. Skutkiem tej ciągłej obawy stan jej zbliżony jest do melancholii.

Parlament angielski.

Londyn. Prezydent ministrów A s q u i t h był u króla na audyencyi, aby mu zdać sprawozdanie o wyniku konferencyi z nowymi członkami gabinetu. Po konferencyi tej odbyła się rada ministrów. Członkowie partyi liberalnej oświadczają, że r o z b i ł y s i ę r o k o w a n i a m i ę d z y A s q u i t h e m a R e d m o n d e m, irlandzkim nacyonalistą. Przywódca partyi robotniczej Barnes oświadczył, że A s q u i t h n i e m ó g ł u z y s k a ć o d k r ó l a g w a r a n c y i d l a o g r a n i c z e n i a p r a w a *veto* I z b y l o r d ó w. Partya pracy nie może się zgodzić na to, aby rokowania o budżet poprzedziły rokowania w sprawie prawa „veto“ Izby lordów.

Rokowania między Redmondem a rządem trwały całe popołudnie. Według oświadczenia Redmonda, nie przyszło do porozumienia z rządem, co wzmocniło jeszcze wrażenie, wywołane oświadczeniem Barnesa.

Dublin. Dzienniki irlandzkie donoszą, że Irlandczycy i przedstawiciele partyi pracy oświadczyli, że z m u s z ą r z ą d w c i ą g u d w ó c h m i e s i ę c y d o n o w y c h w y b o r ó w. — Przywódca Irlandczyków D i l l o n twierdzi, że rząd będzie zmuszony za kilka tygodni p a r l a m e n t r o z w i ą z a ć.

Z przesilenia greckiego.

Ateny. Izba wybrała 109 głosami na 112 głosujących prezydentem b. ministra i generała w stanie spoczynku Zamodosa. Wybrany podziękował za zaufanie i podniósł wielkie znaczenie nadzwyczajnej sesyi, która ma na celu dalsze prowadzenie dzieła uzdrowienia ojczyzny, nad czem, jak to mówca wyraził nadzieję, będą pracowali wszyscy bez różnicy.

Ateny. Doniesienie berlińskiego „Localanzeigera“ o nieprzyjaznem stanowisku marynarki wobec wojsk lądowych oznaczają tu jako pozbawione wszelkiej podstawy. Podobne niepokojące i sensacyjne wiadomości należy przyjmować z rezerwą. Również nieprawdziwem jest doniesienie, że flota zamierza ostrzeliwać Pireus.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 18 b. m. o godz. 7·30 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, I. p.).

* **Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (Wiślna 5). Zarząd Związku urządza z g r o m a d z e n i e p r z e d w y b o r c z e w poniedziałek 21 lutego o godz. 7 wieczorem.

We środę 23 lutego odbędzie się w a l n e z g r o m a d z e n i e Związku o godz 7 wieczorem

Uprasza się grupy o wybór delegatów 1 na 50 członków. Nazwiska delegatów prosimy przesyłać na ręce sekretarza tow. Jaroszewskiego.

* **Walne zgromadzenie stowarzyszenia ogólno-zawodowego „Postęp“ w Krakowie** (Krakowska 25) odbędzie się w sobotę 19 lutego o godz 11 przed południem.

* **Baczność stolarze krakowscy!** W piątek 18 b m o godz. 7 wieczorem tow K. Czapiński wygłosi dalszy ciąg odczytu „O rewolucyi francuskiej .

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu Ż. S. D.** odbędzie się w piątek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem w „Postępie“. Na porządku dziennym sprawy ważne. Uprasza się o bezwarunkowe przybycie Mischel.

* **Uniwersytet ludowy** urządza w sobotę 19 b. m. następujące wykłady:

W „Postępie“, ul. Krakowska 5, o godz 3 po południu p. Baścik: „Życie, choroba i śmierć u człowieka“.

W „Postępie“, ul. Krakowska 25, o godz $7^{1}/_{2}$ wieczorem na wieczorku kuśnierzy: p. Baścik: „Sen i senne marzenia“.

* **Towarzyszki, zapisujcie się do organizacyi kobiet!** Wpisy przyjmuje się w r e d a k c y i „P r a w a L u d u“, W i ś l n a 5, II. p., w niedzielę przed południem od godz. 11—$12^{1}/_{2}$, w poniedziałek, czwartek i w sobotę od godz. 7—8 wieczorem. Komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.

* **Zgromadzenia kobiet** odbędą się w następujących Czytelniach robotniczych:

W C z e r w o n y m P r ą d n i k u w niedzielę 20 b. m. o godz. 4 po południu; referentka tow. M Konopacka.

W Ł o b z o w i e w niedzielę 20 b. m. o godz. 4 po południu; referentka tow. E. Czarniecka.

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** W niedzielę 20 b. m. w sali Domu robotniczego (plac Serkowskiego 11) odegrane zostanie „Ach to Zakopane“, krotochwila w 3 aktach A. Walewskiego. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Czarna Wieś.** Wpisy do Kółka amatorskiego przyjmuje się w lokalu Czytelni robotniczej na Czarnej Wsi (ul Szkolna 123, I. p.) codziennie od godz. 7—8 wieczorem, w niedziele od godz. 10—12 w południe

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego imienia A Mickiewicza zawiadamia, że w niedzielę 20 lutego odbędzie się w sali restauracyi J. Leithnera (I. Auerspergstrasse 6) o godz $3^{1}/_{2}$ po południu punktualnie odczyt p. dra Ludwika Jekelsa: „Marzenia senne i ich znaczenie w naszem życiu psychicznem“.

* **Wiedeń.** „Spójnia“ urządza w sobotę d. 19 b m wycieczkę do Schwechat w celu zwiedzenia p i e k a r n i r o b o t n i c z e j i m ł y n a p a r o w e g o „H a m m e r b r o t w e r k e“. Punkt zborny w lokalu Czytelni techn. IV Waagg. 9 o godzinie 4·45 po południu, lub na miejscu o godz. 6. Goście mile widziani.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 halerzy, tytuł 20 halerzy.

L. 9086/910
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty:

kamieniarskie
ciesielskie
kanalizacyjne
wodociągowe
blacharskie
krycie dachów

wykonać się mające przy budowie skrzydła Magistratu.

Plany i warunki dostawy są wyłożyne w biurze Budownictwa miejskiego, gdzie można również otrzymać arkusze ofertowe.

Termin licytacyjny upływa w dniu 25 lutego 1910 godzina 12 w południe.

Kraków, dnia 9 lutego 1910.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.